

który prowadziłby od uczty żałobnej pogańskiej, odbywanej w pewnym oddaleniu od grobu, do chrześcijańskiej agape ku czci świętych, a następnie eucharystii przy relikwiach.

Jak wynika z powyższego z konieczności szkicowego omówienia, dzieło dr Jastrzębowskiej jest naładowane niezwykle trudną problematyką. Zgromadziła ona ogromny materiał, zwięźle i precyzyjnie zaprezentowany, podała go wnikliwej analizie i wyciągnęła wnioski. Niewątpliwie wzbudzą one ożywioną dyskusję specjalistów, która być może doprowadzi do ich rewizji, ale na tym przecież polega nauka. W każdym przypadku możemy stwierdzić, że młoda polska uczona poważnie posunęła naprzód badania archeologiczne nad pogańskimi i chrześcijańskimi obiektami kultowymi związanymi z obrzędem uczty żałobnej.

Anna Sadurska

14. Claude Lepelley, Les cités de l'Afrique romaine au Bas-Empire. T.1: La permanence d'une civilisation municipale, Paris 1979, Études Augustiniennes, s.422.

Dzieje Afryki rzymskiej to historia rozkwitu i upadku takiego typu cywilizacji, u której podłoża leżała intensywna urbanizacja kraju ze wszystkimi jej konsekwencjami dla życia prywatnego i publicznego obywateli. Fenomen Afryki rzymskiej stanowi zaledwie fragment bardziej ogólnego zjawiska, które frapowało niegdyś Monteskiusza, gdy w XVIII w. pisał o przyczynach wielkości i upadku Rzymu. Właśnie na linii owych zainteresowań Monteskiusza i tyłu innych jego naśladowców należy - "mutatis mutandis" - umieścić badania prowadzone przez C.Lepelley'a.

Z zacięciem i precyzją rzetelnego naukowca usiłuje on od nowa rozwikłać zagadkę katastrofy Afryki rzymskiej w V w. po Chr. spowodowanej przez Wandalów.

Książka jest świadectwem niezwyklej wręcz erudycji autora. Każdy problem jest tam analizowany na chłodno, z zachowaniem bezwzględnej wierności wobec źródeł. To zaufanie do źródeł pozwoliło C.Lepelley'owi zakwestionować wiele tez przyjmowanych dotąd w nauce historycznej niemal za pewnik.

Przykładem tego jest pogląd na temat sytuacji gospodarczo-społecznej w Afryce na przełomie IV/V w. W historiografii niemal powszechnie obowiązywała dotąd teza, że upadek polityczny spowodowany przez Wandalów został poprzedzony i niejako przygotowany przez ruinę gospodarczą i rozluźnienie struktur społecznych. Z badań C.Lepelley'a wynika jednak, że obraz sytuacji był inny, ponieważ nawet w pierwszych latach V w. nie można mówić o upadku miast, ani nie zaznaczyły się jeszcze symptomy ogólnego rozkładu gospodarczego, gdyż afrykański "hortus deliciarum" uprawiany był ciągle w sposób troskliwy i skuteczny. Autor zastrzega się wprawdzie, że nie badał równie wnikliwie spraw wsi, jednak jego ustalenia - przynajmniej poprzez pryzmat miasta - są bardzo solidne.

Po stwierdzeniu tego rodzaju rodzi się pytanie, co było powodem upadku Afryki? Autor doszukuje się przyczyn katastrofy w ustawowej i faktycznie przeprowadzonej demilitaryzacji społeczeństwa afrykańskiego, o którą od lat świadomie zabiegali kolejni cesarze. W momencie inwazji wychowane w cieplarnianych warunkach społeczeństwo nie było w stanie chwycić za broń.

Ta śmiała hipoteza zdaje się mieć słabą stronę, ponieważ bieg wypadków dziejowych uzależnia zbyt od czynników czysto materialnych. Gruntowna ich analiza jest na pewno niezbędna, by zapewnić sobie rzetelną podstawę i bazę do pogłębionej reflek-

sji nad procesem historycznym. Nie mogą jednak po drodze zagiąć gdzieś imponderabilia, które dla tamtego społeczeństwa wyrażały się w wielorakim "rozdarcie duszy", a które potężnie rzucają na motywacje zarówno w codziennej pracy, jak i w momentach nadzwyczajnego zagrożenia.

Trzeba przyznać, że C.Lepelley oddaje należną sprawiedliwość afrykańskiemu Kościołowi. Okazuje się, że nie był on powiązany niemi jawnych i tajnych układów, które łączyłyby domy biskupie z siedzibami władz centralnych oraz lokalnych. Choć kontakty i nawet przejawy dyplomacji miały miejsce jeszcze w epoce prześladowań, to jednak nie doszło do zaprzędania ideałów chrześcijańskich w zamian za uzyskanie przez przełożonych kościelnych wygodnych posad w przyjaznym im państwie.

Takie właśnie cenne stwierdzenia tkwią - przeważnie implícite - w całym dziele C.Lepelley'a. Nasuwa się jednak spostrzeżenie, że autor nie rozumiał w pełni kościelnej motywacji postawy wobec administracji państwowej, a nade wszystko wobec zjawisk codziennego życia /chodzi np. o sprawę podejścia do honorowych wydatków bogaczy na rzecz sektora rozrywkowego w miastach/. Po przeprowadzeniu bowiem godnych podziwu szczegółowych analiz, zatrzymuje się on jakby w połowie wnioskowania i nie jest gotowy wyraźnie powiedzieć, że opozycja oficjalnego Kościoła wobec wielu zjawisk codziennego życia miejskiego miała swe ostateczne źródło w ewangelicznych założeniach religijnych i moralnych.

Uwagi tego rodzaju nie powinny jednak nikogo skłonić do rezygnacji z lektury omawianego dzieła. Jego autor na pewno sam nie chce pretendować do nieomyślności w każdym szczególe. Nie można mu jednak - co najważniejsze - odmówić rzetelności naukowej. Gdyby zatem chodziło o jakieś porównanie z przeszłości, to dzieło C.Lepelley'a zdaje się być tej samej miary, co wydana

przed blisko już 20 laty praca Emina Tengströma o donatyzmie /Donatisten und Katholiken. Sociale, wirtschaftliche und politische Aspekte einer nordafrikanischen Kirchenspaltung, Göteborg 1964, s.202/. Jak praca uczonego szwedzkiego stanowiła określony etap w badaniach nad przyczynami rozwoju i upadku ruchu donatystycznego w łonie Kościoła afrykańskiego, tak dzieło C.Lepelley'a wyznaczyć może cezurę w badaniach nad rozkwitem i upadkiem Afryki rzymskiej w ramach wielkiego organizmu Cesarstwa.

ks. Jan Śrutwa

15. Orygenes, Filokalia, przełożyła, wstępem i przypisami opatrzyła Katarzyna Augustyniak, Warszawa 1979, PAX, s. XL + 272

Do niedawna nie mieliśmy - w odróżnieniu od innych krajów chrześcijańskich - żadnego dzieła Orygenesesa w języku polskim, a na palcach jednej ręki można było wyliczyć poświęcone mu artykuły. A przecież ten "geniusz chrześcijaństwa pierwszych wieków" i największy teolog starożytnego Wschodu ze wszech miar zasługiwał na zainteresowanie się jego osobą, pismami i nauką. Dopiero w ostatnich 5 latach dzięki niezwykłej prawowitości dra Stanisława Kalinkowskiego, polski czytelnik mógł dostać do rąk aż trzy podstawowe traktaty teologiczne, wydane w serii Pisma Starochrześcijańskich Pisarzy: Przeciw Celsusowi, zeszyt 1-2, Warszawa 1977, PSP 17; O zasadach, Warszawa 1979, PSP 23; Komentarz do Ewangelii św. Jana, część 1-2, Warszawa 1981, PSP 28. Jeśli dołączymy do tego przekład "Dyskusji z Heraklidesem"